Nr. 48. We Lwowie. Sobota dnia 28. Lutego 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent. miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „ —
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 28. lutego.

(Płeć żeńska w rządowej służbie pocztowej. — Oświadczenia reprezentanta robotników wiedeńskich. — Sprawy bieżące.)

Dotychczas kobietom wolno było w Austrji być dyetarjuszkami w urzędach telegraficznych i ekspedytorkami pocztowemi. Obecnie według *Wiener Ztg.* minister handlu zamyśla przypuścić kobiety do służby w c. k. urzędach pocztowych, a mianowicie na próbę we Wiedniu i jego okolicach. Muszą to być niezamężne albo wdowy bezdzietne, mieć najmniej lat 18 a najwyżej 40, być zdrowemi, posiadać wykształcenie szkolne i złożyć 50 złr. kaucji. Posiadające dyplom ekspedytorski otrzymają natychmiast posadę; reszta muszą się poddać próbie sześciotygodniowej, podczas której jednak pobierają płacę; służba ich nie jest stałą, tylko czasową, dlatego niemają prawa ani do emerytury ani do innych gracyj. Będą użyte do służby przy nadawaniu listów, sprzedaży marków pocztowych i telegraficznych, przyjmowaniu depesz telegraficznych i wydawaniu listów „poste restante“, tudzież korespondencyj urzędowych. Pracować mają najwyżej ośm godzin dziennie i to tylko między godz. 6. rano a 9. wieczór, i przysiądz na zachowanie tajemnicy. Dyurnum wynosi jeden złr. dziennie, w ratach z dołu płatnych; za każdy dzień nieusprawiedliwionej absencji odciąga się.

Na wezwanie prezydenta Izby posłów, aby posłowie czescy weszli do Izby albo swoją nieobecność usprawiedliwili, bo inaczej potracą mandaty, odpowiada *Pokrok* z d. 25. bm. w długim artykule, iż „posłowie czescy mogą tylko tak odpowiedzieć jak pierwszym razem, że wobec groźnego położenia państwa gotowi usłuchać tego wezwania, byleby to stać się mogło bez przesądzania ich stanowiska prawno-politycznego. Od owego pierwszego wezwania zmienił się stan rzeczy, ale na gorsze; unieważniono bowiem mandaty posłów czeskich wręcz, nie zająwszy się nawet rozbiorem ich oświadczenia. Oświadczenie to reprezentantów całego narodu, które według słów hr. Hohenwarta mogło podać sposobność do utworzenia miru wewnętrznego, uchwaliła większość Izby nie odesłać nawet do komisji, co jednak zrobiła dla petycji jednego stowarzyszenia partykularnego (stowarzyszenia robotników wiedeńskich „Volksstimme“). Urzędowy *Prager Abbl.* z góry się cieszy, że nad ponowną odpowiedzią posłów czeskich Izba przejdzie do porządku dziennego. Ale nad narodem czeskim nie zdoła Austrja przejść do porządku dziennego. Jeśli panujące stronnictwo nie dba o przywrócenie miru wewnętrznego, a nawet je odpycha, to są jeszcze inne czynniki, którym zależy na utrzymaniu monarchii, a tych interes wymaga, aby się przestało przechodzić nad prawami królestwa Czeskiego do porządku dziennego. Zanadto mało mamy respektu dla moralnych kwalifikacyj ustawowierców niemieckich, abyśmy przed nimi kapitulowali.“

W komisji robotniczej oświadczył reprezentant robotników, p. Oberwinder, że niepodobna liczyć na to, aby parlament zaradził nędzy robotników, bo przesilenia ciągle wracać będą; powtóre skoro państwo przyjęło ustawę o pożyczce 80mil., z procentem 8 od sta, niepodobna produkcyjnym stowarzyszeniom robotniczym na podstawie własnej pomocy urządzonym, korzystać z taniego kredytu. Dlatego memorjał stowarzyszenia robotniczego „Volksstimme“ podniósł przedewszystkiem stronę sprawy polityczną. Robotnicy domagają się osobnych Izb robotniczych, a nie przyczepionych do Izb handlowo-przemysłowych, inaczej interesa ich nie byłyby rozbierane należycie, i robotnicy nie dostaliby się do ciał ustawodawczych. Przy pomocy Izb robotniczych możnaby przystąpić do ustawodawstwa fabrycznego, w które by weszło oznaczenie normalnego dnia pracy, zniesienie pracy dzieci, zaprowadzenie inspektorów fabrycznych, środki w zakresie zdrowia i wykształcenia itd. Co do prawa wyborczego, możnaby je nadać tylko robotnikom więcej postępowym, naprzód dążącym, t. j. przemysłowym. Do czasu ukonstytuowania Izb robotniczych listy wyborcze niechby układały Izby handlowe, na podstawie wykazów, podanych przez korporacje, fabrykantów i majstrów, ze zmianami dla okręgów, w których tylko drobne rękodzieła istnieją i robotnicy są na wiele osad rozrzuceni; wiek wyborczy musi być przyjętym niższy, gdyż wiek przeciętny robotników jest niższy jak w innych zajęciach; ograniczenia co do czasu zamieszkania w pewnej osadzie należy zarzucić, tudzież to ograniczenie, że każdy wyborca musi należeć do pewnej korporacji (Genossenschaft), albo kasy pomocniczej lub dla chorych.

Na interpelacje posłów dodał p. Oberwinder: Chociaż Izby robotnicze spotęgują ruch i potęgę robotników, to przecież tylko niezorganizowani i nieoświeceni robotnicy mogą być dla państwa szkodliwymi. Na każdy sposób ruch robotniczy postępować będzie w miarę rozwoju faktów socjalnych. Nie potrzeba, aby robotnicy dopiero walkami na ulicach przypominali państwu istnienie kwestji socjalnej. Drobna cząstka tego, co kosztowało stłumienie powstania komuny paryzkiej, byłaby mogła przeszkodzić powstaniu. Korporacje przymusowe należy zwinąć, gdyż wszystkie są zadłużone, niepodobna nakładów wyegzekwować, zresztą opiekowanie się robotnikami jak małoletnimi jest ohydnem i w ogóle korporacje te nie dadzą się pogodzić z istniejącemi stosunkami. Zniesienie stempla dziennikarskiego jest dla wykształcenia robotników konieczne. Loterję znieść należy, bo agitacja robotnicza przeciw grze loteryjnej na nic się nie zdała: ci co należą do stowarzyszeń robotniczych, nie grają w loterję; reszta zaś zbyt roznamiętniona do tej gry, aby ją porzuciła a pieniądz ten na cele stowarzyszeń i wykształcenia oddawała. Że w kołach robotniczych są różnice, to prawda—ale istnieją one wszędzie, a w Austrji pomagają ku temu stosunki państwowe.

Słychać, że **projekt wyznaniowy** o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego ma już we wtorek przyjść z komisji pod obrady Izby posłów.

Cesarz, przybywszy wczoraj do Wiednia ma zaraz w poniedziałek udać się do Pesztu. Sprawa przesilenia węgierskiego wystąpi zatem na jaw, pomijamy więc doniesienia różnorodne, jakie w tej mierze nadchodzą.

Słowo zaczyna się przejednywać z konsystorzem u św. Jerzego — cośmy przewidywali.

Memorjał Wydziału krajowego.

Wpadł nam w ręce odpis memorjału Wydziału krajowego, napisanego dla wyświecenia sprawy uwolnienia pożyczki krajowej od stempli i podatków. Wydział krajowy w tej sprawie poruszył wszystkie sprężyny. Udał się powtórnie do rządu, do Rady państwa, do posłów galicyjskich, zasiadających w Radzie państwa, osobliwie zaś do tych, którzy są członkami komisji budżetowej, i do tych, którzy jako członkowie Wydziału krajowego obeznani są dobrze z całą sprawą. Pomiędzy innymi wymieniono nam nazwisko dr. Dunajewskiego, profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. Czy starania te rozbroją zawziętość wiedeńską i uprzedzenia posłów centralistycznych, którzy z. r. potrafili zachować obojętność wobec głodu, jaki panował pomiędzy ludem naszym, i chleb, ratujący go od śmierci, obłożyli podatkiem? bliska przyszłość okaże. Jakikolwiek przecież los spotka nowe te starania Wydziału krajowego, obowiązkiem jego było uczynić wszystko, ażeby wyjednać u ministra i posłów, którzy tylko giełdowych szwindlerów dotąd ratowali, możność ratunku dla biednego ludu naszego. Tem bardziej to uczynić mu należało, że list cesarza z dnia 8. bm., zamieszczony w *Gazecie Wiedeńskiej* z dnia 10. bm. nr. 32., a wystosowany do prezydenta ministrów, księcia Adolfa Auersperga, wyraża życzenie, ażeby rząd zwrócił uwagę na konieczność popierania robót, w interesie publicznym i ekonomicznym przedsiębrać się mających, celem nastręczenia ludności, zagrożonej nędzą i chorobami epidemicznemi możności zarobku. Że zaś ludność naszego kraju w wielu bardzo okolicach w skutek nieurodzaju narażoną jest **w roku bieżącym** na większą jeszcze nędzę, głód i choroby epidemiczne, aniżeli w roku zeszłym, przeto należy mieć chociaż słabą nadzieję, że rząd, stosownie do życzenia cesarza, użyje tym razem całego wpływu swego, ażeby skłonić Radę państwa do uwolnienia pożyczki galicyjskiej od wszelkich opłat i podatków, gdyż tylko w takim razie mógłby Wydział krajowy w myśl polecenia sejmu z dnia 10. stycznia r. b. przystąpić do zrealizowania reszty ustawą z dnia 12. lutego 1873 r. dozwolonej pożyczki krajowej, i rozporządzając sumą 3,900.000 złr., rozpocząć natychmiast budowę dróg krajowych, dać zajęcie znacznej liczbie ludności, i ratować ją tym sposobem od głodu i strasznych jego następstw. Ale oto jest wspomniany memorjał:

„Wiadomy jest powszechnie brak w naszym kraju środków komunikacyjnych. Ze wszystkich krajów przedlitawskich Galicja, jak w wielu innych, tak i w tym względzie należy do najbardziej upośledzonych.

Stosunek ten wykazuje najdobitniej porównanie ilości gościńców, utrzymywanych kosztem państwa we wszystkich krajach austrjackich, razem wziętych, z ilością dróg erarjalnych w Galicji.

W reszcie Przedlitawii, mającej 14,799.515 mieszkańców, a 3.852 mil kwadratowych obszaru, długość gościńców państwowych wynosi 1.622 mil, a w Galicji posiadającej 5,418.016 ludności, na obszarze 1.364 mil kwadratowych, tylko 380 mil.

Z porównania tych cyfr wynika, że Galicja w stosunku swej ludności do ludności całej Przedlitawii, posiada o 214 mil, w stosunku zaś swego obszaru do obszaru wszystkich krajów przedlitawskich, o 129 mil mniej, aniżeli w razie równego pod tym względem postępowania ze strony c. k. rządu posiadać by powinna.

A że wartość jednej mili drogi zbudowanej, wynosi w przecięciu 80.000 złr. w. a., przeto państwo wydaćby powinno w przybliżeniu 16,000.000 złr. na budowę dróg w naszym kraju, ażeby postawić na równi Galicję z innemi krajami Przedlitawii.

Usilne dopominanie się kraju o zbudowanie większej ilości dróg erarjalnych w Galicji, nie odniosły dotąd skutku.

Sejm galicyjski w uznaniu nagłej potrzeby środków komunikacyjnych i wobec klęsk, które nawiedziły kraj w roku 1872, postanowił na posiedzeniu dnia 7. grudnia 1872 zaciągnąć pożyczkę w sumie, wynoszącej w gotowiźnie 5,200.000 złr. w. a.:

a) na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych;

b) celem zapobieżenia niedostatkowi, spowodowanemu pozaprzeszłorocznym nieurodzajem i klęskami elementarnemi.

Zdawało się, że ta uchwała sejmu galicyjskiego, wyręczająca państwo w pełnieniu obowiązków na niem ciężących, liczyć może na wszelkie poparcie c. k. rządu.

Stało się atoli inaczej. Projekt do ustawy o pożyczce krajowej, uchwalony d. 7. grudnia 1872 r., przedstawionym został do najwyższej sankcji dopiero dnia 12. lutego 1873 r. W skutek tego minął najlepszy czas do zrealizowania pożyczki.

Prośba Wydziału krajowego z dnia 25. stycznia 1873 l. 1460, wniesiona do c. k. prezydjum namiestnictwa o wyjednanie u c. k. ministerstwa przyzwolenia na wydawanie obligacyj pożyczki krajowej, opiewających na okaziciela, jak również ponowna w tym przedmiocie prośba Wydziału krajowego z dnia 24. kwietnia 1873 l. 7371, wniesiona bezpośrednio do c. k. ministerstwa skarbu, zostały załatwione dopiero reskryptem ministerjalnym z dnia 21. czerwca l. 2604, podanym do wiadomości Wydziału krajowego odezwą c. k. namiestnictwa z dnia 3. lipca 1873 l. 4812.

Lecz to nie są jedyne przeszkody, jakich Wydział krajowy doznał w wykonaniu uchwał sejmu krajowego.

Pomijając znane powszechnie przesilenie pieniężne, które utrudniło warunki zaciągnięcia pożyczki krajowej, mianowicie zaś wywołało podwyższenie stopy procentowej i zwiększyło przez to ciężar przez kraj przyjęty, sam c. k. rząd okazał tak mało uznania dla celów połączonych z zaciągnieniem pożyczki galicyjskiej, że powstrzymał tem ostatecznie wykonanie zamiarów sejmu galicyjskiego, które nietylko w interesie kraju lecz i państwa na wszelkie zasługiwały poparcie.

Sejm krajowy uchwaliwszy na posiedzeniu d. 7. grudnia 1872 r. projekt do ustawy o pożyczce krajowej, polecił na tem samem posiedzeniu Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił stosowne kroki ku wyjednaniu:

1) uwolnienia od opłaty stemplowej wszelkich skryptów, weksli, obligacyj, asygnacyj i innych dokumentów, wystawianych celem zaciągnięcia pożyczki krajowej;

2) uwolnienia od podatku dochodowego kuponów, należących do obligacyj pożyczki krajowej;

3) uwolnienia wszelkich przy udzielaniu zapomóg wystawić się mających dokumentów, podań i protokołów, tudzież odnośnych wpisów hipotecznych, od opłaty stemplowej i opłat bezpośrednich.

Na mocy i w myśl powyższego polecenia wniósł Wydział krajowy dwie petycje, a mianowicie pod d. 27. grudnia 1872 r. l. 21.087 petycję do tronu, następnie zaś pod d. 20. lutego 1873 l. 3026 do c. k. ministerstwa.

Petycje te uzasadnił Wydział krajowy w sposób następujący: Pożyczka galicyjska z r. 1873 ma być użytą nietylko na użyczenie ludności wiejskiej, zagrożonej nędzą, głodem i choleryczną epidemią, pomocy bezpośredniej, lecz także na dostarczenie jej zarobku przy budowie i rekonstrukcji dróg krajowych.

O ile pożyczka ta ma być użytą na ochronienie ludzi od głodu, zasługuje na to samo uwzględnienie, co pożyczka głodowa z r. 1866, która od wszelkich opłat i podatków uwolnioną była; o ile zaś dostarczyć ma środków na rekonstrukcję i budowę dróg krajowych, przemawiają za jej uwolnieniem następujące powody:

Kraj nasz, nawiedzony nieurodzajem, klęskami elementarnemi, chorobami epidemicznemi i upadający pod brzemieniem podatków, zdecydował się na ofiarę przechodzącą nieledwo jego siły, uchwalając zaciągnięcie pożyczki w sumie 5,200.000 złr.

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory.

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg.) *)

Wyruszywszy z popasu, mieliśmy do przebycia grzbiet Kiöstebek-beli, cały porosły wyniosłym borem, który jest odnogą lasów bolskich, wzmiankowanych przezemnie na innem miejscu. Im wyżej na górę wjeżdżaliśmy, tem las stawał się gęstszym i bujniejszym, przypominając nasze bory. Flora tutejsza jest wielce podobną do naszej, a złudzenie byłoby zupełnem, gdyby nie kolczasty bukszpan, gdzieniegdzie ukazujący się na odkrytych miejscach. Klimat w tych górach jest surowy, a w zimie prócz mrozów bywają i śniegi, ponieważ wysokość ich dochodzi paru tysięcy stóp po nad powierzchnią morza. Las ten ciągnął się z parę godzin, a po przebyciu jego, ujrzeliśmy wieś Kiöstebek, cel naszej podróży tego dnia.

Wieś ta, stojąca na miejscu dawniejszej Dadastana, o paru set domach, ma pozycję zachwycającą, ponieważ dokoła jest otoczoną wysokiemi górami, porosłemi sosnowym i jodłowym lasem. Po dolinie płynie rzeczułka i widać pola uprawne, przyczem po raz pierwszy w drodze ujrzałem na nich pług i oraczy.

Rolnictwo tutejsze, jak można spodziewać się, jest w zupełnem zaniedbaniu, prócz ogrodnictwa, wcale starannie i umiejętnie uprawianego. Do orki używają tutaj tak zwanych „sabanów“, rodzaj pługów starożytnych, potrzebujących w lekkich nawet gruntach dwóch albo trzech par bawołów. Brony w głębi kraju są nie znane, a zastępują je radła, utworzone z widełkowatych gałęzi. Rola przytem nie co roku bywa podorywaną pługiem; zdarza się to co drugi lub trzeci rok, a zasiew odbywa się po calinie i przykrywa się następnie powyższem radłem. Pomimo to urodzaje tutejsze, dzięki klimatowi i powszechnej irrygacji, bywają bardzo piękne. Śmiało rzec można, że przy ulepszonem gospodarstwie rolnictwo tutejsze co najmniej mogłoby powiększyć produkcję swoją dziesięciokrotnie. W dzidzisiejszym stanie jest ono zupełnie wystarczającem na potrzeby ludności miejscowej, a ceny wewnątrz kraju są niemal o połowę niższe od europejskich. Zła jednak uprawa roli bywa przyczyną, że zboże tutejsze, mające pełno kąkolu i groszku, nie jest zdatnem na lepszą mąkę, a taki np. olbrzymi Konstantynopol nie korzysta z krajowej produkcji, lecz sprowadza z Odessy pszenicę i lepszą mąkę. Mając inne cenne produkta, których uprawa tyleż wymaga co zboże, albo nawet i mniej, cóż ich może to obchodzić! Kiedy zapobiegliwa i skrzętna Europa wytęża wszystkie siły, aby wyżywić swoją ludność, tutejsi próżniacy, leżąc do góry brzuchem, zabierają jej złoto na to aby je pochować w garnkach pod ziemią. Wobec tak krzyczącej niesprawiedliwości czyż system konkurencyjny wytrzymuje uczciwą krytykę?

Wjazd do Kiöstebek niezmiernie miłe zrobił na mnie wrażenie, widokiem domów składanych w zrąb z krąglaków sosnowych, co mi żywo przypominało litewską wieś. Domy tutejsze są o piętrze, i jak zwykle mają w oknach papierowe szyby albo puste okienne otwory, zasłaniane w czasie chłodów niezdarnemi okiennicami. Wieś ta używa wyłącznego przywileju; leżąc bowiem na trakcie głównym i stosując się niby do przepisów koranu, pod pozorem gościnności, wszyscy jej mieszkańcy z domów swoich potworzyli domy zajezdne. Ludność tutejsza, jakkolwiek złożona z samych Turków, jest ruchliwą i wcale niepodobną do tej, jaką dotąd spotykałem po miasteczkach. Byłem zapraszany do kilku domów, w podobny sposób jak to robić umieją nasi żydkowie. Kobiety, gdym wchodził do mieszkania, wcale twarzy swoich przedemną nie kryły. Ostatecznie obrałem na nocleg dom dziesiętnika, „onbaszego“ od żandarmerji, który prócz swego wysokiego urzędu pełnił jeszcze funkcję handżego, bo w domu jego były miejsca dla koni i ludzi.

Gościnność mego gospodarza okazała się wielką, ponieważ ustąpił mi na nocleg jeden apartament haremowy — naturalnie, po wydaleniu z niego kobiet. Pokój ten miał za umeblowanie niskie sofy, a podłoga jego dywanem była wysłaną. Do tych wszystkich wygód, małe okienka miały szkła w ramach i firanki, które mię zaraz skusiły, gdym został na samotności, spojrzeć przez nie. Tu ciekawość moja sowicie opłaciła się na wstępie.

Przed domem, tuż pod mojem oknem, tęgi chłopak, 16 czy 17letni miesił kupę błota ze słomą na tynk, a koło niego, z boku, przypatrując się robocie, stała młoda dziewczyna lat 15 czy 16, przecudnej urody. Dziewczyna w tym wieku, uważa się tutaj za zupełnie dojrzałą i nazywa się panną na wydaniu, „gielin“. Był to typ najdoskonalszy piękności tureckiej.

Z czemże mógłbym porównać tę dziewczynę? Oto, jej płeć biała jak mleko, rumieńce na twarzy niby zorza rumiane, oczy jak u gazeli, kibić szczupła i wysmukła jak cyprys, oraz ruchy pełne wdzięku i ponęty, razem wzięte bez przesady, mogłyby być porównane do owych prześlicznych kwiatów poezji wschodniej, ulepionych w całość idealną z pereł, rosy brylantowej, róż, jazminów, ze śpiewu słowika i z tęczowego łuku. Malowniczy strój wschodni podnosił te wszystkie skarby piękności. Miała ona na sobie rodzaj otwartego szlafroczka w duże kwiaty, przepasanego srebrnym paskiem; we włosach nosiła wstęgę haftowaną, niby dyadem, a z głowy i z szyi spadał w malowniczym bezładzie „jaszmak“ (zasłona tureckich kobiet); nawet szerokie szarawary i żółte papucie, w które były obute jej nóżki, harmonji ogólnej nie psuły. — Przedtem ani potem nigdy nie zdarzyło mi się widzieć tak doskonałego typu kobiety tureckiej, w całym jej rozkwicie. Widzenie to jednak nie długo trwało, ponieważ moja obecność wkrótce została odkrytą. Na widok obcego, dziewczyna lekko krzyknęła, zakryła twarz rękami i znikła z miejsca, jak spłoszona sarneczka.

W Turcji, zwłaszcza na prowincji, trzeba być bardzo ostrożnym w podobnych wypadkach; bo podpatrywanie kobiet, chociażby przypadkowe jak moje, uważa się za zniewagę ich, szczególniej, jeźli nie mają twarzy zasłoniętej „jaszmakiem“. Chrześcianie nadewszystko powinni tego wystrzegać się, gdyż mściwość dumy muzułmańskiej nie zna granic z nimi w podobnych wypadkach, a prócz zniewagi, mogą łatwo jeszcze i życiem za to przypłacić. Pomimo więc, że obecne moje podpatrywanie odbyło się w sposób najniewinniejszy, postrzegłem zaraz znaki oburzenia i złości we wzroku, który rzucał na mnie chłopiec, brat dziewczyny. W ogóle trzeba pamiętać, że Wschód, mając mnóstwo sprzecznych z naszemi zwyczajów i obyczajów, tem samem musi mieć i odmienne pojęcia o stosunkach towarzyskich, a zwłaszcza tych, jakie zachodzą pomiędzy mężczyzną a kobietą. Dziwnem też jest stanowisko kobiety wschodniej, a przedewszystkiem tureckiej.

Co do tej ostatniej, panują powszechnie tak niejasne pojęcia, iż uważam za konieczne, dla skreślenia jej charakteru społecznego przytoczyć to, co o niej koran powiada. Zacznę od najgłówniejszego, tj. od małżeństwa. Prawodawca muzułmański tak rozstrzega tę kwestję: „Nie miej więcej nad dwie, trzy lub cztery żony; wybieraj takie, które się tobie podobały. Jeżeli (zaś) ich utrzymać nie możesz, poprzestań na jednej tylko lub ogranicz się na niewolnikach twoich.“ Ztąd łatwo zrozumieć, że gdy bogaci mają po kilka żon i pełne haremy niewolnic, ubodzy, podobnie jak my, miewają jedną małżonkę. Wieśniacy prawie wszyscy trzymają się tego ostatniego prawidła. Innem, również ciemnem pytaniem dla nas jest kwestja pokrewieństwa przy zawieraniu małżeństw. Koran powiada o tem: „Nie wolno wam żenić się z matką, z waszemi córkami, siostrami, synowicami, mamkami, ich córkami, z matkami żon waszych, z córkami niewiast, któremi opiekujecie się, chybabyście nigdy nie mieszkali z ich matkami. Nie będziesz także pojmował twoich pasierbic, ani dwóch żyjących sióstr. Nie wolno żenić się z niewiastami zamężnemi, czasowo przez mężów opuszczonemi, chybaby los broni oddał je w twoje ręce.“ Takie jest dogmatyczne rozwiązanie zasadniczej podstawy muzułmańskiej kwestji małżeńskiej. Jakież jest stanowisko towarzyskie kobiety tureckiej jako żony względem męża?

Pozornie zdaje się ono być okropnem. Koran ją pierwszy krzywdzi, odejmując jej równość wobec praw przyrodzonych, powiadając: „Mężczyźni mają pierwszeństwo przed kobietami, ponieważ Bóg dał im wyższość nad niemi i wyposaża je przez mężczyzn,“ dalej w tymże wersecie mówi znowu: „Mężowie, doznający ich niepusłuszeństwa, mogą je karać, zostawiać w osobnych łożach a nawet bić je“, — na ostatku, mówiąc o przestępstwie cudzołoztwa, robi męża panem jej życia i śmierci: „Zamknij ją w domu twoim, póki śmierć jej życia nie skończy.“ I istotnie Turcy dawniej zastosowywali się ściśle do tych przepisów, a nawet i dzisiaj po niektórych domach starowierców, kobieta odgrywa rolę niewolnicy. Lecz czas pozmieniał to wszystko, i nieraz tureckie panie lepiej rządzą swymi małżonkami, jakby to nawet nasze potrafiły, chociaż tego powierzchownie wcale nie okazują. Turek bowiem, trzymając się dla pozoru zwyczaju, nie wspomina o swej żonie przed obcymi, chociażby ci byli najbliższymi przyjaciółmi, jako o istocie o tyle niższej od siebie, że sama wzmianka o niej byłaby ubliżeniem dla jego honoru, naturalnie, nie zniósłby jej ostentacyjnego wystąpienia. Pomimo to jednak, dzisiaj, szczególnie u wielkich panów, począwszy od pałacu sułtańskiego, wszystkie interesa, nie wyjmując nawet politycznych, chcąc aby były skutecznie załatwione, muszą najprzód przechodzić przez progi haremowe, zanim do ich rąk dostaną się. (C. d. n.)

*) Patrz nr. 140, 141, 237, 239, 240, 246, 249, 250, 260, 262, 263, 264, 269, 274, 277, 281, 283, 286, 287, 289, 292, 300 i 303 z r. 1873. i nr. 2, 6, 7, 17, 18, 19, 21, 22, 25, 28, 29, 30, 35, 41, 42, 45 i 47.

w. a. na cele, na które także i państwo łożyć ma obowiązek.

Kraj nasz potrzebuje dla swego rozwoju ekonomicznego dróg, lecz te same drogi służą także interesom państwa, mają bowiem w wielu razach znaczenie strategiczne, a zawsze znaczenie ekonomiczne dla całego państwa, mianowicie zaś podnoszą drogi krajowe wartość kolei żelaznych, których ruch a zatem i dochody zwiększają się w miarę środków komunikacyjnych, łączących je z okolicami, obfitującemi w płody surowe, co znów wpływa nietylko na rozwój handlu i przemysłu w państwie, lecz zarazem na zmniejszenie a względnie na umorzenie tych sum gwarancyjnych, które państwo, poręczające dochody z kolei żelaznych, corocznie dopłacać musi. (Dok. n.)

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 25. lutego.

Cechą wybitną obecnego położenia ministerstwa jest wielkie rozdrażnienie ustawowiernych dzienników, które występują już nie wyłącznie przeciw osobie ministra finansów, lecz przeciw całemu ministerstwu, zawsze jeszcze z powodu tegoż, któremu zawdzięczyć należy zatrzymanie stemplu dziennikarskiego, a także z powodu konfiskaty kilku ustawowiernych dzienników, krytykujących cierpko zachowanie się ministerstwa w tej kwestji, i oskarżają się wyraźnie, że dążą do reakcji, do knebłowania prasy, gdyż tak niewdzięcznie postępuje przeciw tej części publicystyki, której tak ministerstwo, jakoteż „system" swój byt i dotychczasowe podtrzymywanie zawdzięczają.

Znajdują się w tem wyjątkowem położeniu, że się godzą z wywodami prasy ustawowiernej, jakkolwiek pozbyć się nie mogą pewnego uczucia zadowolenia, że też raz „przyszła kreska na Matyska", który nie mógł dość nachwalić się mądrości i energii tryumwiratu Lasser-Unger-Koller, ile razy jaki dziennik federalistyczny i w ogóle opozycyjny skonfiskowany został, — co jak wiadomo, już w tysiące się obliczało, — ile razy jaki redaktor czeski dla pewniejszej kondemnaty oddany został pod sąd niemieckiej ławy przysięgłych: że zaś Matyszek sam wpadł raz w dołek, który innemu kopał, więc krzyczy w niebogłosy, że to zdrada. — Trudna rada; kto wypielęgnował „system" zbudowany na demoralizacji, korupcji i nepotyzmie, nieznoszący zatem ani rzetelnej wolności, ani bezwzględnej sprawiedliwości, musi z czasem doświadczyć, że się i przeciw niemu obróci.

Ministerstwo jest widocznie zaambarasowane tem objawami niechęci swoich Benjaminów starszej i nowszej daty, usiłuje bowiem w organach półurzędowych tłumaczyć się i przedstawia, aby tych ataków zaprzestano, gdyż podobne podkopywanie i tak już trudnego stanowiska ministerstwa spowoduje albo upadek ministerstwa, na czem stronnictwo ustawowierne przecież najgorzej by wyszło, albo też popchnie ministerstwo do zajęcia stanowiska obronnego przeciw swoim własnym sprzymierzeńcom; — więc i prośba i groźba! — wóz i przewóz!

Półurzędowa *Bohemia* wywiązuje się charakterystycznie z zadania uśmierzania opinii publicznej, wypowiadając przekonanie, że znany „takt" ministerstwa znajdzie drogę i środki przywrócenia harmonii i dobrego *modus vivendi* ze stronnictwem swojem, i że minister-prezydent zasięgnie u Najj. Pana., zaraz po tegoż powrocie z podróży „bardzo ważnych postanowień"(!). To oświadczenie organu, jak wiadomo, inspirowanego przez ministerstwo, zaintrygowało też niemało wszystkich, którzy się pytają: jakie to mogą być ważne postanowienia, zwłaszcza że się odnosić mają do załagodzenia powstałego zwyż nacechowanego rozdrażnienia? czy też minister finansów, zgoła nieodpowiadający nienasyconej pożądliwości skrachowanych rycerzy giełdy, ratunku wołających, nie będzie rzucony w rozhukane fale szwindlerskiego morza, dla przebłagania wściekłości neptunów giełdowych? czy też może nawet nasz szanowny minister od gadania, a właściwie strażnik prasy, który jeszcze ani jednem słowem nie odezwał się w Izbie, nie podzieli losu swego finansowego kolegi? Te i tym podobne obiegają domysły i kombinacje.

Pan minister od gadania (Unger) ściągnął na się szczególną niełaskę opinii publicznej już to przez swoje w ostatnich czasach nieprzychylne dla wolności prasy stanowisko, zamanifestowane również na wczorajszem posiedzeniu, kiedy wraz z całem ministerstwem głosował przeciw odesłaniu wniosku Forregera o rewizji ustawy prasowej w duchu wolnomyślnym do komisji, podczas gdy cała Izba z wyjątkiem kilku najtwardszych mameluków za tem głosowała; już to z powodu zachowania się jego w sprawie stempla dziennikarskiego; a nareszcie i dlatego, że nigdy jeszcze głosu nie zabrał, jakkolwiek częstokroć wypadało, aby się był odezwał w kwestjach swego zawodu, — co też wczoraj jeden z mowców wytknął mu dowcipnie słowy: „unser Herr Sprechminister scheint unter die grossen Schweiger (Moltke; pr. r.) gegangen zu sein." *Nowa Presse* dzisiejsza zaś podaje wiele znaczący artykuł z dojmującem szyderstwem dla całego ministerstwa, mówiąc między innemi, że pan minister od gadania na wczorajszem posiedzeniu kilkakrotnie głosu nie zabrał, aż nareszcie zmęczony wiecznie swemi kilkugodzinnemi wewnętrznemi mowami, salę opuścił itp.

Zdaniem mojem znajdzie się jaki *modus vivendi*, zwłaszcza że odwołanie hr. Hohenwarta, wypowiedziane w Wydziale wyznaniowym, jako państwu przyznane prawo zniesienia konkordatu, skonsternowało niepomału rząd i całą jego adherencję; oczywiście byliby stokroć woleli aby był odspiewał gorzkie żale nad tą w oczach ultramontanów katastrofą. Szczególna to rzecz, że ministerstwo wstrzymało się już nieraz w swych zapędach reakcyjnych na widok wysuwającej się na scenę postaci hr. Hohenwarta, któremu i prasa centralistyczna co tylko oddała publiczne świadectwo, że wobec prasy postępywał z nierównie większym liberalizmem niż dzisiejsze ministerstwo.

Dziś tedy trwoga przed hr. Hohenwartem ustali jaki taki *modus vivendi* między ministerstwem i centralistycznem stronnictwem, lecz nie na długo, gdyż „der Fluch der bösen That ist es, dass sie fortzeugend immer Böses muss gebären", przyczyna więc poczubienia się na nowo, musi nastąpić. Którzy to owi kilku twardych mameluków byli, co wraz z ministrem rodakiem głosowali przeciw wolnomyślnej rewizji ustawy prasowej, możecie z łatwością odgadnąć.

Przegląd polityczny.

Mają zatem już Prusy gotową ustawę o ślubach cywilnych. Izba panów w liberaliźmie swym poszła dalej od Izby deputowanych i wykreśliła nawet ów ustęp, który dozwala duchowieństwu w razie potrzeby prowadzić listy stanu cywilnego. Na przedostatniem posiedzeniu Izby przed jej odroczeniem przyjęto również wniosek p. Petrego, w którym tenże wzywa Radę związkową do wniesienia podobnego projektu w parlamencie niemieckim, tak ażeby śluby cywilne otrzymały moc prawa obowiązującego w całych Niemczech.

Wniosek rządu pruskiego do ustawy o internowaniu i wydalaniu opornych biskupów katolickich został przyjęty w ministeryum państwa i dostał się obecnie do kancelaryi kanclerza, który go wniesie na najbliższej sesyi Rady związkowej.

Francja powraca do zasad polityki Napoleońskiej. Ks. Broglie widząc, iż w każdym nowym wyborze przechodzi kandydat radykalny albo przynajmniej opozycyjny, wznawia kandydatury rządowe. Przy sprawdzaniu wyborów w Zgrom. nar. podczas obrad nad wyborem Swineya, oświadczył podsekretarz stanu w ministerstwie, Baragnon, że rząd w każdym razie, gdy go wyborcy zapytają, wskaże, który kandydat byłby dla niego pożądanym. Jestto zatem wprowadzenie tylko furtką systemu kandydatur rządowych. W poniedziałek postawił w temże Zgrom. dep. Naquet żądanie interpelacji w sprawie intryg rządowych w dep. Vaucluze, gdzie ma być wybranym Ledru-Rollin. Interpelację odroczono, ale gdy przyjdzie na stół Izby, republikanie będą mieli sposobność do napiętnowania polityki wyborczej ks. Broglie.

Thiers napisał list otwarty do p. Lepetit, kandydata republikańskiego w dep. Vienne. Powiada on w nim, że przy usposobieniu, owładającem masy i rozdwojeniach partyj monarchicznych jest monarchia we Francji niemożebną, a jedyną drogą wyjścia jest roztropna, sprawiedliwa i pojednawcza republika. W tym celu powinni wyborcy przy każdym nowym wyborze posełać do Zgromadzenia narodowego mężów, którzyby je o tem usposobieniu ludności pouczali a nie przerażali. Innym duchem kierowane, wybory mogłyby tylko podsycać nieufność Zgrom. nar. i odraczać porę przywrócenia stosunków prawidłowych w kraju.

Z Paryża donoszą o zupełnym rozbracie, jaki nastąpił pomiędzy ks. Napoleonem a ekscesarzową Eugenią. Książę uskarza się, że cesarzowa dała się zupełnie owładnąć ultramontanom, przezco cesarstwo utraciło we Francji wszystkie sympatje stronnictw liberalnych. Dlatego oświadczyć miał książę swoim przyjaciołom, że oddaje się odtąd zupełnie idei republikańskiej, i że jedyną ambicją jego odtąd będzie, ażeby mógł zasiąść w przyszłem Zgromadzeniu narodowem. Thiers złożył mu świeżo wizytę. Dziwnie ten krok odbija od dawniejszej polityki ekspreżydenta, który niegdyś uważał za niezbędny postulat spokoju wewnętrznego w kraju, wydalenie zeń ks. Napoleona. *Figaro* donosi, że tenże wydał świeżo list do swoich stronników, w którym odradza tymże brać udział w demonstracji z d. 16. marca.

W r. 1875 odbędzie się w Paryżu wielka międzynarodowa wystawa, podobna do wystawy z r. 1867. Jestto pomysł bardzo szczęśliwy a powzięty w tym celu, aby okazać Europie, iż pomimo klęski Francja nie straciła nic na swej zamożności i twórczości.

W sobotę udali się Gladstone z członkami dawnego gabinetu i Disraeli z nowym do Windsoru jednym pociągiem kolejowym, ażeby oddać a odnośnie i przyjąć z rąk królowej pieczęcie. Poczem zgromadziły się obydwa gabinety z prezesami na czele na wspólną ucztę. Przy jednym stole zgromadzili się dwaj przedstawiciele współczesnej Anglii: Disraeli, autor burzliwych romansów, wolnodumiec, niegdyś whig a dziś torys, i Gladstone, ideolog, przyjaciel ludzkości, niegdyś torys a dziś najzacniejszy reprezentant zasad wolności w Anglii. Jakkolwiek gabinet Disraelego nie jest jeszcze zupełnym, a mianowicie brakuje w nim wicekróla Irlandji, którejto posady nie chciał przyjąć książę Aberncorn, główne wydziały otrzymały już swych przedstawicieli.

Najwięcej rokuje sobie nadziei prasa angielska z markiza Salisbury, b. wicekróla Indji, który ma być pomimo swej młodości znakomitą zdolnością administracyjną, i z lorda Cairnsa, obecnie kanclerza Anglii, będącego największą powagą prawniczą w kraju, z sir Stafforda Northcote, ministra skarbu, i p. Gathorne Hardy, ministra wojny. Natomiast miernościami być mają minister spraw wewnętrznych, adwokat Cross Ward Hunt, niegdyś kanclerz skarbu a dziś szef admiralicji lord Malmesbury, który zasiada regularnie w każdym gabinecie torysów, chociaż sam nie wie dlaczego. W Izbie parów przemawiać będą w imieniu rządu: lord Cairns, lord Derby, lord Salibury i lord Carnarvon, w Izbie gmin Disraeli, Gathorne Hardy i sir Stafford Northcote.

Ostatnim aktem ustępującego ministerstwa było przedstawienie sześciu kandydatów na parów. Królowa atoli przyjęła tylko pięciu, a szóstego odrzuciła. Tym szóstym, jak zapewniają, był baron Lionel Rotszyld. Jak wiadomo, baron jest starozakonnym, a wyznanie to dotąd jeszcze w angielskiej Izbie wyższej nie dostąpiło prawa obywatelstwa, tak dalece, iż rota przysięgi, którą każdy par wstępując do Izby składa, tak jest ułożona, że ją jedynie chrześcianin wykonać może. Królowa zatem nie chciała przyłożyć ręki do tej ostatniej innowacji pana Gladstone, która zresztą bezwątpienia na silny w Izbie wyższej byłaby napotkała opór.

W Hiszpanji podniósł rząd myśl plebiscytu, który miałby orzec republikańską formę rządu. Powołano wszystkich gubernatorów cywilnych i wojskowych z prowincji do Madrytu, ażeby ich objaśnić w jaki sposób mają wpływać na usposobienie ludności prowincjonalnej, tak ażeby plebiscyt niezawodnie wypadł w duchu republikańskim.

Kiedy w Biskai działania jenerała Morionesa, zmierzające do zdeblokowania Bilbao, bardzo powoli postępują, napotykając na energiczny opór karlistów, ci ostatni odnoszą tymczasem korzyści za korzyścią w Katalonii. W najnowszych czasach wzięli tam trzy miasta: Vich, Manresa i Berga. W pierwszem zdobyli 2.000 karabinów, 4 działa, 150 koni i mnóswo amuicyi, w drugiem 2,500 karabinów, 4 działa i również znaczną ilość amuicyi. Szczegółów co do wzięcia Bergi nie mamy jeszcze. Gerona, Figueras i Olot są ściśle obsaczone i obawiają się w Barcelonie utraty szczególnie pierwszego z tych trzech miast. Jednem słowem, powstanie w Katalonii znacznie się wzmogło, a z drugiej strony rozszerza się po za rzeką Ebro. Obliczają obecnie, że w Aragonii, Walencyi i Murcyi siły karlistów wynoszą 20.000 piechoty, 2.000 jazdy i 12 dział. Sądzą, iż niebawem zaatakują Gallicyę.

Ziemie polskie.

Prześladowanie unitów w Kongresówce. Podaliśmy już o gwałtach popełnionych w Pratulinie, wszakże każde szczegółowe przedstawienie wypadków tam zeszłych jest bardzo ważnem, i dla tego powtarzamy z *Czasu* jeszcze raz opisanie tych wypadków, oraz wiele szczegółów, rzucających światło na postępowanie moskiewskich liberałów.

„Po okrucieństwach w Drelowie spełnionych mamy znowu smutną, ale pełną chwały kartę do zapisania w martyrologii kościoła unickiego. Ostatnie gwałty działy się w parafii Pratulin w powiecie Konstantynowskim. Włościanie tej parafii nie chcąc dopuścić zaprowadzenia zmian w obrządku unickim, zamknęli cerkiew i klucze schowali. Gdy na wezwanie o ich zwrot odpowiedzieli odmownie, naczelnik powiatu Kutanin udał się tam z rotą piechoty i starał się nakłonić ich do posłuszeństwa i oddania kluczy. Nic nie wskórawszy, zatelegrafował do gubernatora Gromeki w Siedlcach, donosząc o biernym oporze włościan i o zebraniu wielkiej ich liczby w Pratulinie. Otrzymał rozkaz, żeby powołał jeszcze dwie roty piechoty i wezwał powtórnie włościan do posłuszeństwa, gdyby zaś mimo środków namowy czynny opór stawili, ażeby w takim razie kazał do nich strzelać ostremi ładunkami. Tymczasem włościanie, w oczekiwaniu następstw, jakie ich czekały za odmowę poddania się władzy, nagromadzili pod cerkwią kamienie i koły. Nadeszły dwie roty piechoty, naczelnik ponowił wezwanie, ale bez skutku. Wówczas kazał wiązać pojedyńczych ludzi dla odstawienia ich do Siedlec; włościanie wystąpili w ich obronie, Moskale dali naprzód ognia w górę, a potem strzelili w tę bezbronną masę; dziewięcioro ludzi padło na miejscu, a z piętnastu rannych sześciu nazajutrz umarło. Podobno koło 60 ludzi odprowadzono do Siedlec, reszta rozeszła się.

Myśl zupełnego wytępienia unii leży niezawodnie oddawna w systemie polityki moskiewskiej, nie byłaby może jednak wystąpiła w tych gwałtownych środkach, gdyby nie Gromeka, gubernator siedlecki, który wspólnie z Czerkawskim byłym prezesem komisji urządzającej, postawił ją sobie za cel swoich usiłowań. Gdy jaka myśl okrutna u piastujących władzę poruszoną zostanie, lecz ci ostatni wzdrygają się przed jej gwałtownem wykonaniem, nie braknie nigdy ludzi, którzy dla przypodobania się władzy przygotują drogi do celu wiodące, i w końcu wszelkiemi środkami będą się starać o spełnienie faktu, mającego im zapewnić sowitą nagrodę. Takim wykonawcą stał się Gromek, były oficer żandarmerji, następnie współpracownik jednego z liberalnych dzienników moskiewskich, a że zwrócił na siebie uwagę ks. Czerkawskiego, gdy został powołany do urządzenia stosunków agraryjnych w Królestwie polskiem, zrobił go prezesem komisji włościańskiej w Radomiu, zkąd przeszedł na gubernatora cywilnego do Siedlec. Zaraz po objęciu nowej posady podał myśl nawrócenia dyecezji chełmskiej na prawosławie i podjął się jej wykonania. Znalazł gorliwe narzędzie przygotowawcze w biskupie Kuziemskim, później wykonawcze w administratorze Popielu; u dworu zaś posiada silne poparcie w osobie cesarzowej, zostającej pod wpływem fanatyczki pauny Błudów i popa Bazanowa.

Tak dzieło gwałtu i prześladowania przeprowadzają ci sami urzędnicy, którzy się szczycą wyznawaniem liberalnych zasad XIXgo wieku, i w ustach których ciągle brzmią słowa wolności i tolerancji; niektórzy z nich wprawdzie wypowiadają głośno swoje oburzenie na okrucieństwo rządu, którego są narzędziami; ale dla tych wyjątków społeczeństwa, pozbawionych wszelkiej moralności a nawet i honoru, cóż znaczy sumienie, kiedy na drugiej szali zaważy słodka perspektywa korzystnej posady lub majątku ziemnego, choćby w kształcie biednego folwarku, jakiemu parochowi odebranego? Sam Gromeka otrzymał już za położenie węgielnego kamienia w dziele niszczenia unii folwark poduchowny Wólka Plebańska pod Białą: nie dostał jednak pięknego przyległego lasu, o którym marzył; dopiero strzały w Drelowie i Pratulinie przez niego nakazane mogą mu otworzyć przystęp do tych drogocennych sosen.

Wobec postępowania tych wolnomyślnych wyznawców XIXgo wieku, jakaż jest postawa ludu naszego! Prawdziwie brak słów podziwienia na widok męztwa, czystą wiarą natchnionego, tych nieustraszonych włościan; pozbawieni wszelkiej pomocy ze strony obywateli, którzy jej udzielić nie mogą, opuszczeni prawie wszędzie przez tych samych kapłanów, którzy im na drodze poświęcenia przodować powinni, stoją niewzruszeni w obronie wiary swych ojców. I nie są to pojedyncze objawy, do niektórych miejscowości ograniczone: i owszem jeżdżą oni od wsi do wsi, zbierają się, radzą, i opór jest wpływem wspólnego postanowienia z rozwagą przyjętego. Gdy jednemu z nich pewien obywatel robił uwagi o bezskuteczności ich oporu, „wiemy, odpowiedział, że nam przyjdzie umrzeć, ale za wiarę dobrze jest i śmierć ponieść" (autentyczne). Do cerkwi, gzie obrządek szyzmatycki zaprowadzony został, nie uczęszczają; sami chrzczą dzieci, żenią i umarłych grzebią. Już Gromeka obawia się, ażeby pokątnie nie udawali się do kościołów łacińskich, i pragnie ich liczbę zmniejszyć; mówią nam bowiem, że do Petersburga przedstawił, iż wypadałoby zamknąć kościoły łacińskie tam, gdzie liczba parafian nie dochodzi do tysiąca dusz, i na pierwszym planie są według niego do zamknięcia kościoły w Leśnej, w Górkach, Huszlewie i Bordziłówce.

Słychać, że nowomianowany gubernator warszawski, jen. Kotzebue, nie przybędzie na objęcie swej godności aż dopiero za miesiąc. Przypisują to opóźnienie niechęci, jaką miał okazać nowy naczelnik kraju do przyjęcia w spadku smutnego udziału w sprawach unii chełmskiej."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie dnia 26. bm. Początek o godz. $6^{3}/_{4}$. Na porządku dziennym wybór prezydenta miasta i pierwszego wiceprezydenta.

P. P. Jasiński oznajmia Radzie, że radni Czerkawski i Smolka usprawiedliwili swoją nieobecność bytnością w Radzie państwa, i wzywa p. Wieczyńskiego, jako najstarszego wiekiem do tymczasowego przewodniczenia.

P. Wieczyński wzywa na sekretarza p. Semilskiego. Przystąpiono bezzwłocznie do głosowania na prezydenta. Głosujących było 97, a więc wszyscy oprócz dr. Czerkawskiego i Smolki. P. Jasiński otrzymał 88, Szemelowski 6, a Madejski 4 głosów. Prezydentem więc obrany został prawie jednogłośnie p. Jasiński, co Rada hucznemi oklaskami przyjęła do wiagomości.

P. Jasiński. Świetna Rado! Za tak wymowny dowód zaufania we mnie pokładanego, składam serdeczne podziękowanie. Uznanie to, wobec smutnych nieraz okoliczności w życiu publicznem, będzie dla mnie najlepszą zachętą do wytrwania na drodze sumiennej pracy dla dobra naszego miasta. Zadaniem mojem będzie, aby Rada w administracji majątku czynny brała udział, a nawet o ile możności w szczegóły wglądała. Kontrola będzie zawsze pożądaną.

R. Wild przemawia w kilku słowach do nowoobranego prezydenta, zachęcając go do pracy i wytrwałości.

Następuje wybór 1. wiceprezydenta. Wybrany został dr. Milleret 53 głosami na 98 głosujących. P. Madejski otrzymał 43 głosów, jeden głos padł na p. Sermaka, jedna karta była próżna.

R. Milleret. Nie ubiegałem się o tę godność i nie spodziewałem się nawet być wybranym. Dziękuję za zaufanie. Spełnię, co będzie w mojej mocy.

Przystąpiono do podpisu aktu wyborczego poczem się posiedzenie zakończyło.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

W sali ratuszowej dnia 24. bm. w obecności c. k. radcy namiestnictwa, p. Podlewskiego, zagaił zgromadzenie wiceprezes Towarzystwa, p. Henryk Strzelecki. Członków zebrało się około 80.

Sprawozdanie komitetu Towarzystwa, odczytane przez sekretarza, p. Grelingera-Grelińskiego, bardzo zaszczytnie świadczy o czynnościach komitetu i wiele ciekawych zawiera szczegółów wskazujących, że gospodarstwo nasze rolne jest na drodze rozwoju, co głównie jest zasługą Towarzystwa gospodarskiego. Przedewszystkiem sprawozdanie zaznacza kilka ważnych nabytków, uzyskanych ostatniemi czasy przez komitet.

Pierwszym z nich — jest założenie szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Owoc to 20-kilkuletnich usiłowań komitetu. Sejm uchwałą z dnia 10. stycznia b. r. uwzględnił petycję komitetu, i założenie tej szkoły uchwalił — uznając ją za zakład krajowy; a z energicznego dopełnienia poleceń sejmowych przez Wys. Wydział krajowy, spodziewać się można, że szkoła ta już w r. 1874/5 w życie wejdzie, — zadanie bowiem już wielce ułatwione, zakupnem realności na szkołę, obok wszechnicy pod nr. 2 (ul. św. Mikołaja).

Drugą zdobyczą — jest ustalenie bytu profesorów dublańskich, przez przyjęcie ich w zasadzie na etat funduszu krajowego — uchwałą sejmu na posiedzeniu z dnia 12. stycznia b. r. na przedstawienie komitetu. Wpłynąć to musi zbawiennie na podniesienie szkoły; profesorowie bowiem mając przyszłość zapewnioną, mogą się odtąd oddać bez troski o przyszłość zawodowi swemu.

Trzecią zdobyczą wreszcie — jest prawdopodobne i już niedalekie założenie w Dublanach z funduszu państwowego, Zakładu produkcji torfu i kultury torfowej, tak ważnych dla kraju naszego.

Pewności w tej mierze jeszcze niema, ale jest wielkie prawdopodobieństwo, bacząc na życzliwe a nawet uprzedzające chęci p. ministra rolnictwa, który działania Towarzystwa, dążące do ekonomicznego rozwoju kraju naszego, zawsze jak najchętniej i najżyczliwiej popiera — a czego dowodem najlepszym znakomite subwencje, które w ubiegłym roku 1873 wynosiły sumę ogólną 52.269 złr. 36 ct. tj. sumę taką, jakiej jeszcze od czasu istnienia subwencji w żadnym roku nie uzyskano.

Subwencja uzyskana w r. 1873 została przeznaczona na następujące działy:

1. na uprawę lnu 5000 złr., 2. na podniesienie chowu bydła rogatego 7 200 złr., 3. na owczarstwo i trzodę chlewną 2500 złr., 4. na cele ogrodniczo-sadownicze, a to dla Tow. ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie 2840 zł., 5. na cele pszczelnicze a to dla Towarzystwa pszczelniczego w Kołomyi wyłącznie 500 złr., 6. na narzędzia rolnicze 1000 złr., 7. na statystykę zbiorów 3000 złr., 8. na cele naukowo-rolnicze 17.029 złr. 36 ct., 9. na cele naukowo-leśnicze 5100 złr., 10. na wystawy 5400 złr., 11. na inżyniera kultury 1200 złr., 12. na premiowanie gosp. wzor. 1500 złr.; razem 52.269 złr. 36 ct.

Dalej sprawozdanie mówi o wymienionych działach szczegółowo. Tylko najważniejsze rzeczy tu podniesiemy. (C. d. n.)

— Na onegdajszem wieczornem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego uchwalono wystosować petycję przeciwko ostatniemu rozporządzeniu ministerstwa w sprawie lasowej, które to rozporządzenie jest nawet w wielu punktach przeciwne ustawie lasowej. Wczorajsze przedpołudniowe wybory do prezydjum, z powodu, że wybrany na prezesa p. Antoni Jabłonowski i wybrany na wiceprezesa ks. Adama Sapieha nie przyjęli wyboru, zostały odroczone na wieczorne posiedzenie, naznaczone na godzinę 6. P. Henryk Strzelecki już przedtem oświadczył, że wyboru nie przyjmie. Na drugiego wiceprezesa wybrano p. Abramowicza.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu lwowskiego odbędzie się dnia 1. marca b. r. w wielkiej sali ratuszowej drugi z rzędu odczyt publiczny. Wykładać będzie dr. Władysław Rudnicki „o teorji Darwina w stosunku do prawodawstwa kościelnego o małżeństwie." Dalsze odczyty odbywać się będą w następującym porządku: W niedzielę dnia 8. marca br. prof. dr. Tomasz Stanecki „Wpływ nauk przyrodniczych na stosunki społeczne tego stulecia", dnia 15. marca prof. dr. Zygmunt Węclewski „Sztuka grecka do połowy 4. wieku przed Chr.", we czwartek dnia 19. marca dr. Alfred Zgórski „o rzeczypospolitej Babińskiej", dnia 22. marca prof. dr. Leon Biliński „o pracy kobiet", dnia 25. marca pan Czesław Pieniążek „Prace Seweryny Duchińskiej." Ostatni zakończy odczyt pana Kornela Ujejskiego.

Ceny miejsc: Krzesło na sali 1 zł., na wszystkie odczyty 4 zł., wstęp na salę 50 c., miejsce numerowane na galerji 40 c., na wszystkie odczyty 1 zł. 50 c., wstęp na galerję 20 c. Biletów dostać można w „Czytelni akademickiej" plac Marjacki l. 8. II. p., w cukierni p. Müllera i w księgarniach pp. Gubrynowicza i Szmita, Seyfartha i Czajkowskiego. Początek o godzinie 12.

— W poniedziałek dnia 2. marca w wielkiej sali ratuszowej koncert c. k. austr. nadwornego skrzypka Ed. Remenyi i pianisty L. Marka. Program: 1) Beethoven: Sonata op. 47 a moll na fortepian i skrzypce (poświęcona Krentzerowi), Adagio, Sostenuto, Presto, Andante con variacioni, Finale-Presto, wykonają pp. L. Marek i Ed. Reményi; 2) J. S. Bach: a) Concert italien (część pierwsza); Scarlatti-Tausig: b) Allegro vivacissimo; F. Liszt: c) Etude de Concert, wykona p. L. Marek; 3. Beethoven: Concert pour Violon (część pierwsza), kadencja kompozycji Reményi'ego, wykona Ed. Reményi; 4) R. Schumann: Kreisleriana nr. 1., 4., 5., 6., 7., 8., wykona L. Marek: 5) I. S. Bach: Chaconne, pour Violon seul, wykona Ed. Reményi; 6) F. Chopin: Allegro de Concert, pour piano seul, wykona L. Marek; 7) E. Reményi: Fantaisie sur la marche de Rakóczy, wykona Ed. Reményi. Biletów dostać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, w cukierniach pp. Rotlendera i Kosteckiego a w wieczór koncertu przy kasie.

— Na ręce p. Ignacego Drexlera wpłynęło na „zupę rumfordzką" od WP. A. 50 zł. Składki na zupę rumfordzką niniejszem zamykają się.

W administracji *Gazety Narodowej* złożył na zupę umfordzką, p. Wincenty Baurowicz 5 złr. Na oświatę ludową Thuman Mejer 5 zł.

— Odczyty naukowe. Zapowiedziany na sobotę (dnia 28. lutego) odczyt dr. Tadeusza Żulińskiego, nie odbędzie się z powodu słabości prelegenta.

— Zwracamy uwagę władzy bezpieczeństwa publicznego na bijatyki, jakie się prawie codziennie i to systematycznie odbywają między żakami szkolnymi a małymi żydkami koło bożnicy na ulicy Sobieskiego naprzeciw pałacu namiestnikowskiego. Żydki mając bezpieczne schronienie za arsenałem, czatują tam na wychodzącą młodzież z gimnazjów, i rozpoczynają walkę obrzucaniem ich grudami śniegu. Ztąd powstaje często bój krwawy i niejednemu już malcowi rozbito tam głowę lub ciężko go pokaleczono. Samі byliśmy niejednokrotnie świadkami takich walk, nigdy zaś nie zdarzyło się nam spostrzedz tam policjanta. Wprawdzie stoi naprzeciw pałacu namiestnikowskiego z drugiej strony Szkarpów taki stróż bezpieczeństwa, lecz poruszyć go ztamtąd trudno, bo zadaniem jego wyłącznem zdaje się być wpatrywania się w okna pałacu.

— Dochodzą nas ciągle jeszcze skargi od rodziców, że po szkołach, zwłaszcza normalnych, zbytnie palą w piecach, z czego powstają liczne choroby dzieci. Panowie dyrektorowie powinni przecież raz zaradzić złemu i pilnować, aby klasy po nad normalną temperaturę nie były ogrzewane, stróżom przecież tego do woli zostawiać nie można.

— Otrzymujemy następujące pismo, wielce charakteryzujące tutejszy zarząd szpitala żydowskiego, a zarazem władzę żydów nad żydami, która jak wiadomo, nie kieruje się prawami obowiązującemi w kraju, ale prawami, których początku należy szukać w średniowiecznych księgach talmudzistów:

„Przed 14 dniami zeszedł ze świata nasz ojciec, starzec 75-letni, obywatel lwowski, który prócz domu znacznie zadłużonego, żadnego innego majątku dla pozostałych nas czworga spadkobierców nie pozostawił.

W dzień piątkowy miał się odbyć pogrzeb. Do pogrzebania ciała niebyło żadnej przeszkody, potrzebowaliśmy tylko jeszcze pozwolenia od zarządu szpitalu żydowskiego. Ojcowie szpitalu, do których w tym celu udaliśmy się, zażądali od nas za wystawienie pozwolenia potrzebnego darowizny na szpital.

Bez wszelkiego namysłu deklarowaliśmy się dać na szpital 150 złr., a gdy ojcom szpitala to zamało się zdawało, oświadczyliśmy, iż ofiarujemy obligację indemnizacyjną na 300 złr., na co ojcowie zgromadzeni przystali.

Wtem nadeszli ojcowie szpitalni pp. E. i B. (pierwszy z powodu interesów pieniężnych nieprzyjaciel nasz osobisty) i oświadczyli, że nieprzyjmują ugody zawartej, wyżwymienionej, lecz żądają, abyśmy zapłacili na szpital 2000 złr. w. a. a przynajmniej 1500 złr. w. a. jako „dar dobrowolny“, w przeciwnym bowiem razie nie wydadzą pozwolenia do pogrzebania, a ciało naszego ojca będzie leżeć w domu przez szabas aż do niedzieli; w sobotę bowiem u nas ciał pogrzebać nie wolno.

Wszelkie prośby i przedstawienia a nawet wykazanie się testamentem, że prócz zadłużonego domu, żadnych pieniędzy nieodziedziczyliśmy, i że od jednego z lokatorów celem opędzenia kosztów pogrzebu kwotę 600 złr. w. a. na rachunek czynszu naprzód podjąć musieliśmy, były daremne i pp. E. i B. z zażądanych 1500 złr. w. a. ani centa opuścić nie chcieli.

Dopiero o 3½ godzinie popołudniu, gdy widzieli że niebędzie czasu, gdyby nawet naszą proponowaną ofiarę przyjęli, do odprawienia pogrzebu, albowiem o ½ do 6. wieczór już się na szabas zasadza, przystali na 400 złr. jako „dar z własnej woli“ i 35 złr. jako taksę, co zaraz złożyć musieliśmy i dopiero wtenczas wystawili nam pozwolenie do pogrzebania ciała ojca naszego.

W czasie tym, gdy z nami synami o ten dar wymuszony „dobrowolny“ umawiali się, bez naszej wiedzy, do matki naszej staruszki w nieutulonym żalu i smutku pognębionej, posłali do domu, by od niej oprócz tego 100 złr. wydrzeć, co im jednak nie udało się, gdyż jeszcze zawczasu przybyliśmy do matki naszej i uratowaliśmy tę kwotę.

Ponieważ szabas w piątek o pół do 6tej zachodzi a w szabas ani pracować ani też jechać nie wolno, a jedyny we Lwowie istniejący wóz pośmiertny dopiero o 5 godzinie po ciało zajechał, więc woźnica pędził z ciałem tak, że koło kościoła św. Anny wszystkie prawie fiakry, których było 28, niemogąc dogonić karawanu, powrócić musiały, a reszta zgromadzonych dla oddania ostatniej usługi zmarłemu nie mogła się narażać na nieprzyjemność wracania do domu piechotą, z cmentarza z po za Janowskiej rogatki do miasta podczas słotnej pory zimowej, gdyż po zapadłym szabasie jechać już nie wolno.

Mała garstka pozostałych była narażoną na cmentarzu samym na nową nieprzyjemność, tam bowim musieliśmy przeszło 2 godziny czekać w zimnie i śniegu, nim grób wykopano, rozpoczęto bowiem kopanie dopiero wtenczas, gdyśmy z ciałem na cmentarz przybyli, a ziemia była zamarznięta.

Zmartwieni, zmęczeni i przeziębnięci w najwyższy sposób przybyliśmy piechotą o pół do 9 godziny wieczór do domu, wskutek czego wszyscy przez dni kilka w łóżku leżeć musieliśmy.

Staruszka matka nasza jest dotąd w skutek przeziębienia mocno słaba, a lekarze nie robią wielkiej nadziei, aby wyzdrowiała.

Podając taką samowolę ojców szpitalu żydowskiego we Lwowie do publicznej wiadomości, ręczymy za prawdziwość faktu wyżopisanego słowem uczciwego człowieka.

Spadkobiercy śp. *Józefa Thumena.*

— **Mianowania**. Namiestnik jako prezydent c. k. krajowej dyrekcji skarbowej mianował koncypientów skarbowych Romana Czyżewicza, Ferdynanda Pohoreckiego, Edwarda Haisiga, Leopolda Wittka, Brunona Langnera, Emila Kossaka, dr. Emila Zybrzyckiego, Izydora Boczarskiego, L. Uricha, Adofa Jorkascha-Koch, dr. Jana Puzynę, Franciszka Miszkiewicza, Jana Kasprzyszaka, dr. Wincentego Kraińskiego i Karola Sośnickiego komisarzami skarbowymi. Praktykantów konceptowych dr. Augusta Balasitsa, Adolfa Narolskiego, Tadeusza Horodyńskiego, Karola Fritza, Henryka Rużyczkę, Eugeniusza Starka, Juliana Pasławskiego, Dymitra Tańczuka, Juliana Jakla, Longina Rzepeckiego i Jerzego Jaworskiego koncypistami skarbowymi.

C. k. galicyska krajowa dyrekcja skarbu mianowała asystentów cłowych Jakóba Paulego i Franciszka Gaudnika oficjałami cłowymi.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Eugeniusza Zborowskiego w Złoczowie na jego własną prośbę w tym samym charakterze do prokuratorji państwa we Lwowie, i mianował adjunkta sądu krajowego we Lwowie Leontyna Hołyńskiego i adjunkta sądu powiatowego Henryka Nitarskiego w Winnikach zastępcami prokuratora państwa, pierwszego we Lwowie a drugiego w Złoczowie.

Marjan Majewski, auskultant sądowy mianowany został adjunktem sądu powiatowego w Serecie.

Stefan Krakowetz tytularny wachmistrz przy krajowej komendzie żandarmerji nr. 5. (w Galicji) otrzymał w uznaniu chwalebnej działalności w publicznej służbie bezpieczeństwa srebrny kryż zasługi.

— *(A. K.)* **Przemyśl** dnia 25. lutego 1874. Kronika Przemyska. (Edmund Krzen. Tow. „Gwiazda“ i kasa zaliczkowa zjednoczonych rzemieślników. Tow. św. Józefa i jego brukowy reprezentant-agitator. Oj, te rachunki, te rachunki!!)

W początku zeszłego tygodnia, liczny zastęp młodzieży wszystkich stanów wraz z delegacją stow. rękodzielników „Gwiazda“ odprowadzał na dworzec kolejowy p. Edmunda Krzena, inżyniera kolei Łupkowskiej, założyciela a potem sekretarza tejże „Gwiazdy.“

Wychowany i ostatecznie od pięciu lat tu zamieszkały p. E. K. nietylko w kołach inteligencji pozostawił po sobie najchlubniejsze wspomnienie, ale nadto, usilną i wytrwałą na czysto narodowem polu pracą z prawdziwem nieraz zaparciem podejmowaną, tak umiał sobie zjednać rękodzielników serca, iż jednogłośnie dali mu wotum zaufania, złożyli wiersz, licznemi opatrzony podpisami i prześliczny, kredą robiony obraz w oprawie wspaniałej, przedstawiający w dobrze obmyślanej formie Polskę, wyczekującą wybawienia z niewoli. W głębi obrazu, na chmurnem tle nieba, ukazuje się gwiazda świtu; u stóp zaś niewiasty, siedzącej na skale i wskazującej na nią, orzeł i rozwinięty sztandar; poniżej napis: Krzenowi Edmundowi, wdzięczni członkowie stow. „Gwiazda“ i t. d.

Podarunek podobny wymownie świadczy o sympatji i uznaniu, jakie wywiózł z Przemyśla sz. p. E. K. Trudnem byłoby wyliczanie zasług, które położył celem podniesienia klas pracujących. Zawiązując stowarzyszenie rękodzielników zwalczać musiał sam prawie przesądy do dziś jeszcze niewykorzenionego u nas kołtuństwa; spierać się z wieloma majstrami, którym to stowarzyszenie, jako kształcące młodzież, wcale było nie na rękę; prosić jednych, grozić drugim, trwonić czas i pieniądze nawet. Zakladając kasę zaliczkową i kasyno dla majstrów, również nie jedną zaporę przełamał swą żelazną wolą; a choć dziś jeszcze w zarząd kasy i kasyna przemyciło się kilka nielubianych przez ogół osobistości, kapitał jednak obrotowy przy obecnie protokółujacej się firmie do 12.000 złr. dochodzi i co dnia się powiększa. Wobec innej podobnej instytucji, która pod zarządem jurydycznego tryumwiratu żydowskie zasila kieszenie i koszerno-teutońskie podpiera stronnictwo, kasa zaliczkowa rzemieślników przemyskich mogłaby wielkie ekonomiczne przynieść miastu korzyści. Wspierać ją usilnie potrzeba, bo wszakże niejeden już znalazł w niej ochronę przeciw wyszwarcowywunemu żydowskiemu tałałajstwu, co nas jak pijawka wekslami na 150% wysysa. Kapitały bowiem przemyskiej kasy zaliczkowej zjednoczonych rzemieślników, idą bezpośrednio dla potrzebujących zaliczki członków, i nigdy się niewydarza aby grosz z tej kasy na 6 lub 7% wypożyczany bywał żydziukom, którzyby go potem na 40 i 50% w drugie i trzecie pinełesowali ręce.

We wszystkich również agitacjach wyborczych, bądź to do Rady gminnej, sejmu lub Rady państwa, p. E. K. zawsze za narodowym występował kandydatem. Jeżeli zaś miasto nasze tak często robiło „fiasco“ i zawodziło się na złotoustych mowcach, co potem w gminie, sejmie lub Radzie państwa jak Tobiasz ośiepli lub jak Sara w słup soli obróceni raptownie zaniemieli, nie jego w tem była wina. Wszak my zawsze lubimy się bawić w wielkich ludzi i małe, dziś po różnych iluminacjach i obiadkach na niestrawność chorujące koterje i koteryjki.

Tyle o panu E. K., którego pożegnaliśmy uściśnieniem ręki, życząc aby i nadal pracował według sił i możności na tak pięknem polu podniesienia oświaty narodu.

A teraz, korzystając ze sposobności, powiedzieć tu jeszcze muszę słówko o sz. Stowarzyszeniu rzemieślników (??) pozostającem pod szczególną, ciągłą i niezmordowaną opieką św. Józefa i jego na tej ziemi reprezentantów: jezuity S. i zmartwychstańca Ł.

Co za zabawna parodja!

Ale dla czego imie świętego mięszać z tą kliką, której właśnie jeden z przywódzców, wydziałowy Z.... przeniósł się na mieszkanie do kryminału, i na lat parę utracił obywatelstwo za cnotę krzywoprzysięstwa?

Jakkolwiek Towarzystwo to od razu „Gwiaździe“ i tym co o jej podniesienie i rozwój się starają, swe brytanie zęby pokazało, zważywszy jednak, iż trzeba aby i klasa wyrobników miała opiekę i możność stopniowego kształcenia się, szkodzić mu a nawet wspominać o niem niemieliśmy zamiaru. Jakkolwiek nareszcie już §. 1. statutów opiewa, że celem stowarzyszenia jest głównie karawaniarstwo, zapewnienie bowiem członkom po śmierci uczciwego katolickiego pogrzebu, co naprowadza na myśl, że bywają i nieuczciwe i że układający te statuta rozumem niegrzeszy wcale; jeszcze jednak uważaliśmy za stosowne ignorować te indywidua. Lecz dziś sz. to Towarzystwo puściło na ulice Przemyśla całą kupę agitatorów pod przywództwem człowieka, stojącego umysłowo niżej wszelkiej krytyki, bo ledwo czytać i pisać nieumiejącego. Miłe indywiduum było ongi organistą i awansowało teraz na profesora jakiejś podkatedralnej szkółki. Od paru dni obchodzi ów jegomość domy prywatne, czerniąc „Gwiazdę“ i zbierając podpisy na prośbę do Rady miejskiej, aby dała subwencję pożytecznej św. instytucji. A zaiste pożytek z niej wielki. Byliśmy w lokalu parę razy i widzieliśmy 10 stolików, i 60ciu przy nich karciarzy. Tylko że wygrane pieniądze nie idą do kieszeni szulerów ale do skarbonki stowarzyszenia. Rzeczywiście dobry to sposób i wcale moralny werbowania członków. W „Gwieździe“ zaś gra w karty jest zupełnie wykluczoną.

Niech sobie zarząd stow. św. Józefa zaprowadzi agitację przeciw wódce, którą się wyrobnicy zapijają; niechaj żąda od Rady miejskiej aby wyciągnąwszy z nór Zasania, Garbarzy, Władycza i Dobromilskiego traktu swą sz. policję, nakazała jej zamykać szynki i szulernie całą noc otwarte; niech nareszcie szczepi w robotnikach miłość ojczyzny, Boga i pracy, niech im wykłada, że można być w nędzy nawet, ale się nie bydlęcić w żydowskich kałużach i obrzydliwych wódczanych dziurach, przeciw temu nic nie powiemy i owszem, pierwsi będziemy przyklaskiwać i wspierać słowem i uczynkiem takie zamiary i cele. Będzie to kierunek chwalebny, godny kapłanów polskich i katolickich. Ale czernić i obgadywać drugich, narażać się na pośmiewisko drukowaniem taki brak samopoznania cechujących ustaw, lub stawiać na czele werbunkowego biura eksorganistę, zaglądającego częściej do butelki niż do swej szkółki — to już przechodzi wszelkie granice. A przecież szan. ojcowie znają przysłowie: *si est extra fidem, non debet esse extra modum.*

Rada miejska mogłaby nawet dać żądaną subwencję w razie potrzeby i poczciwości celów, ale, żądamy pierwej, aby wmięszane w protektorat Tow. św. Józefa tkliwe opiekunki sierotek polskich, ofiar japońskiego barbaryzmu, brazylijskich misjonarzy, patagońskich moralnie zaniedbanych dziewcząt, stowarzyszenia wzajemnej pomocy wdowców nowo-zelandzkich i t. d.... złożyły najpierw publicznie rachuneczek z ukwestowanego od czterech lat grosza, rzeczy, bielizny, wiktuałów, balów, zabaw, przedstawień i wycieczek, aby już raz przecie położyć tamę złośliwym językom Przemyśla, co owe panie czernią tak niegodziwie i impertynencko chcą się domacać kłębka w tej długiej nici ofiar i poświęceń.

Tyle w odpowiedzi piorunującym na korespondenta błogosławionym niewiastom naszym i ich ucwikierowanej asekuracji mniej lub więcej pyzatych Werterów, prezesów złotego klubu lwów przemyskiej zarwanicy, intrygnjących niezmiernie swą ex-rycerską postawą wszystkie kucharki i pokojowe Lwowskiej i Franciszkańskiej ulicy.

— **Z Towarzystwa prawniczego**. Dnia 28. lutego (w sobotę) z uderzeniem godziny 7. wieczór zbiorą się sekcje Towarzystwa dla prawa pozytywnego i administracyjna na wspólne posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Ustawa z dnia 9. kwietnia 1873 o spółkach zarobkowych i gospodarczych; sprawozdawca prof. dr. L. Piętak. 2) Rządowe przedłożenia wyznaniowe; sprawozdawca docent dr. E. Ritner. Członkowie obu sekcyj są dla ważności przedmiotów na porządku dziennym będących, proszeni zebrać się na wspólne to posiedzenie w jak najliczniejszym komplecie.

— **Z Towarzystwa technicznego**. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę d. 28. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej. Wykładać będzie prof. Zbrożek „o użyciu tachymetru“.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**.

— Po długiej przerwie zaczęło znowuż w Warszawie wychodzić pismo humorystyczne ilustrowane p. t. *Mucha*. Pierwszy numer wyszedł 7. lutego r. b. i zawiera nie jeden prawdziwy dowcip. We Lwowie można *Muchę* prenumerować u Wilda.

— *Vaterland* w sprawozdaniu o wystawie obrazów w Monachium pisze pomiędzy innemi o obrazie Chełmońskiego, nazwanym „Powrót“: Obraz przedstawia okolicę ukraińską, oświeconą księżycem i obok znużonego podróżnika pędzący wóz, którego zaprząg i figury doskonale są narysowane a jeszcze lepiej wymalowane. Sprawozdawca niemiecki podziwia w tym obrazie prawdę w tonie, rysunek i pędzel naszego młodego malarza. *Nowa Presse* chwali nowy obraz Józefa Brandta. Przedstawia on kolumnę wojska polskiego prowadzącą prowianty przez Karpaty wkrótce po sławnej bitwie Sobieskiego pod Wiedniem. Żywość i dramatyczność grup wymalowanych, ruch, świetny koloryt i wyborna kompozycja oto są zalety „przejścia przez Karpaty“. Ledwo ukończył opisany obraz, wziął się Brandt do nowego dzieła. Jest to obraz wielkich rozmiarów, jeszcze nie ukończony, do którego treść podała artyście historja wojen kozaków na Ukrainie w siedmnastym wieku. Przedstawia wojsko Ukraińców pod wodzą hetmana śpiewające pieśni obozowe. O niemieckich malarzach donosi toż samo pismo, że W. Kaulbach rysuje „Potop“. Będzie to jeden z większych jego kartonów. Piloty maluje obraz z życia Anny Boleyn. Józef Defregger wymalował rodzajowy obrazek zatytułowany „malarz“, którego atoli krytycy nie chwalą i stawiają go niżej od innych obrazów tego mistrza; również mało pochwał dostało się najnowszemu obrazowi Ed. Kurzbauera (rodem z Galicji), przedstawiającego „książkę z obrazkami“. Najlepszy z czeskich malarzy, zamieszkały także w Monachium Gabryel Maks wymalował piękny obraz „taniec jesienny.“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Od czasu połączenia linij południowo-zachodnich moskiewskich z kolejami w Galicji rozpoczął się na wielką skalę wywóz budowlanego drzewa z Moskwy do Niemiec. Rozwinięciu się szybkiemu tej gałęzi handlu sprzyja niezmiernie obfitość znacznych przestrzeni leśnych w pobliżu kolei żelaznej Brzesko-Kijowskiej; skutkiem tego ziemiom polskim zagraża wytrzebienie lasów nie tylko spotrzebowanych w znacznej ilości przez okoliczne cukrownie, ale też przez wywóz drzewa budulcowego nowemi liniami komunikacyjnemi do Niemiec. Moskiewscy handlarze drzewa zasypali kolej Karola Ludwika tym towarem i już w pierwszej połowie 1874 r. tą drogą mają przewieść 700.000 pudów drzewa budulcowego. Idzie ono przez Brody do Medyki, a ztamtąd Sanem i Wisłą do Gdańska.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 25. lutego 1874.

Edykta. Sąd pow. w Łańcucie powołuje do spadku po śp. Tomaszu Kiełczu także Franciszka Kiełcza. C. k. komisarz spadłości Wolfa i Szaindli Mosbergów w Obertynie, naznacza termin do likwidacji na dzień 15. kwietnia. Sąd pow. w Monasterzyskach zawiadamia Piotra i Klarę Otarskich o pozwie Mendla Brandla uznania realności pod nr. 143 na własność. Sąd obw. w Stanisławowie wciągnął w rejestr stowarzyszem firmę „Bank zaliczkowy w Stanisławowie.“

Licytacje. W sądzie pow. w Krzeszowicach realności pod l. 26 w Ostrężnicy i realności pod l. 19. w Psarach. W sądzie pow. w Rozwadowie real. pod nr. 2. tamże. W sądzie w Lubaczowie real. pod nr. 34 w Lublińcu. W sądzie obw. w Samborze realności pod nr. 38 tamże. W sądzie pow. Żółkiewskim realności pod nr. 65. i 64. w Skwarczawie.

Ostatnie wiadomości.

Słychać, że rządowi przedlitawskiemu zależy na tem, aby załatwienie projektów wyznaniowych było jak najdłużej przewleczone; centraliści Izby posłów tymczasem chcą dopóty nie załatwić budżetu, dopóki owe projekta nie będą załatwione. Naszem zdaniem, już za mało jest czasu, aby przed otwarciem delegacji, a więc przed odroczeniem Rady państwa, projekta te mogły przejść przez obie Izby.

Musimy podnieść artykuł wstępny *Starej Pressy*, donoszący, że sprawa wschodnia była głównym przedmiotem rokowań hr. Andrassego i ks. Gorczakowa w Petersburgu; że zbliżenie między Austrją a Moskwą w tej mierze było już w Berlinie podczas zjazdu trzech cesarzy dokonane; i że opinia moskiewska domaga się, aby co do sprawy wschodniej między Austrją a Moskwą doszło do zupełnej zgody jak co do celów jak i środków. Jen. Ignatiew, który jest w Petersburgu, mógł się przekonać, że jego polityka wichrzenia pomiędzy narodami nad Dolnym Dunajem jest obecnie niepotrzebną. Turcję należy zostawić jej powolnemu, ale niechybnemu rozkładowi, a „większą zwrócić uwagę“ na Serbię i Rumunię. Właśnie, choć ze wstrętem, wyjechać ma ks. Milan do Stambułu, a tam toczyć się będzie sprawa Małego Zwornika, (który wedle konwencji serbsko-tureckiej należy do Serbii, ale go jeszcze Turcja nie oddała). Czy to bąki ze strony półurzędowego organu przedlitawskiego, który oddawna stoi oraz w stosunkach z hr. Andrassym, czy prawda — dopiero przyszłość okaże.

Komisja dla reformy podatków uchwaliła wziąść przedłożenia rządowe jako podstawę obrad i przedkładać Izbie każdą ustawę z osobna. Jednakże wszystkie podatki przychodowe mają być równocześnie zaprowadzone. W rozprawie ogólnej minister skarbu oświadczył gotowość do zawiązania dyskusji o pewnych zmianach, podniósł potrzebę ustalenia podatków przychodowych; potrzebom państwa wywołanym stosunkami chwilowemi stanie się zadość głównie zmiennością podatku osobisto-dochodowego. Przedłożenia rządowe przydzielono specjalnym referentom. Oświadczył też minister, że Rada państwa przy otwarciu wspólnych delegacyj będzie prawdopodobnie tylko odroczona.

Budżetowa komisja Izby posłów przyjęła rezolucję, wzywającą rząd, żeby po reformie podatków bezpośrednich zniósł loterję.

Z Peształ d. 26. lutego donoszą: Z kilku stron zapytani ministrowie oświadczyli, że cały gabinet zamierza prosić o dymisję po powrocie króla.

Na posiedzeniu franc. Zgrom. narod. d. 26. b. m. postawił Poyer wniosek na opodatkowanie fabryk cukru. Przeciw temu wnioskowi przemawiali ministrowie handlu i spraw zewnętrznych. Po burzliwej dyskusji cofnął wnioskodawca swój wniosek, który podjęty przez lewicę przy głosowaniu upadł; było 378 głosów przeciw, a tylko 297 głosów za tym wnioskiem.

Z Londynu d. 26. b. m. donoszą: Po pięciodniowej walce Wolseley wkroczył do Kumassie (stolicy Aszantów). Pokój z Aszantami wkrótce będzie zawarty.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent p. Rechbauer zawiadamia, że z wezwanych do przybycia lub usprawiedliwienia się posłów tylko pp. Poszedaria z Dalmacji i Thurnherr z Vorarlbergu donieśli, że przybędą w marcu. Minister obrony krajowej Horst przedkłada projekt ustawy o emeryturach wojskowych.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 27. lutego 1874.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	242.50.	Anglo-austr.	153.25.
Unionsbank	139.—.	Vereinsbank	25.25.
Kolei Kar. Lud.	232.50.	Kolej połudn.	160.—.
Franko-austr.	47.—.	Baubank	84.5.0
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. lutego.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	232 50	234 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 25	144 50
Bank hip. gal. po 200 zł.	215 —	218 —
„ krajow. z wpł. 50pr	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	83 75	84 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	75 25	76 25
„ „ „ 5 pr. los.	83 90	84 70
Banku hip. gal. 6 pr.	87 75	88 50
Gal. zakł. kred. włośc.	92 50	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Wiedeń d. 25. lutego. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)

	płacą	żądają
Rent. austr. w papier.	[illegible]	[illegible]
„ „ w sreb.	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1839 całe	[illegible]	[illegible]
„ 1854	[illegible]	[illegible]
„ 1860 całe	[illegible]	[illegible]
„ 1860 piąt.	[illegible]	[illegible]
„ 1864	[illegible]	[illegible]
Listy zast. po 120 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. (za 100zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.	96 25	97 75
Węg. poż. prem. po 100 zł.	78 65	79 25
Turecka poż. kol. po 400 fr	44 75	45 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	154 —	154 50
Bodencred.au.po200zł.40pr	— —	— —
Zakł.kr.dla h.i prz.po 160zł	242 —	242 25
„ węg. 200zł. em. 80p	152 25	152 75
Tow.eskont.n.aust.po500zł	855	865
Franco-austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank hip. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kred. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Handlowy po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Kredyt. austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Unionbank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Wechslerbank po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Wied. bankver. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Czesk. półn. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. po 1000 zł.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Kol. gal. Karol. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (aust.) po 200 złr. s	47 60	48 50
Aust.półn.zach.po 200 zł sr.	192	192 50
„ „ lit. B. po 200 zł sr.	102 50	103 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	161 25	161 75
Siedmiogr. po 200 w. a. s.	139 —	140 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	320 50	321 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	160 75	161 25
Tramway wied. po 200 zł	168 —	170
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	109 50	110 50
Węg.płn. wschod p.200 zł. s	111 —	111 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ zachod. (Westb.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow.	[illegible]	[illegible]
Lloyd	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw.		
Boden cred.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hip.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 złr.)		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld	[illegible]	[illegible]
Czeska	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	91 25	91 75
„ „ 5 pr. w. a	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 30	104 60
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w.a.	106 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	102 50	103 —
„ III. em. 1871 300	101 —	— —
Lw. Czer Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77 —	77 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	89 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Kred.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
Kraków	[illegible]	[illegible]
Pálffy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisław.	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne).		
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 złr. (südd.)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banko	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

C. k. uprz. kolej Arcyksięcia Albrechta.

OBWIESZCZENIE,

dotyczące wykonania budowli w stacji Stanisławowie.

Celem zabezpieczenia wykonania budowli w stacji Stanisławowie zaprasza się niniejszem do wniesienia odnośnych ofert.

Koszta tych budowli wynoszą około 60.000 zł. w. a. Odnośne plany, przedmiary, kosztorysy, cenniki, warunki szczegółowe i inne dotyczące przepisy, jako też zarys kontraktu przejrzane być mogą począwszy od 24. lutego 1874 we Lwowie w dyrekcji tejże kolei przy ulicy Czarneckiego nr. 2. w biurze konserwacji, które udzieli zarazem wszelkich innych potrzebnych wyjaśnień.

Oferty ułożone według wzoru okazanego w powyższem biurze i zaopatrzone w markę stęplową na 50 ct. w. a. należy wnieść opieczętowane z napisem „Oferta na wykonanie budowli w stacji Stanisławowie“ oraz z podaniem nazwiska oferenta najdalej do dnia 9. marca 1874 do godziny 12. w południe do Dyrekcji pewyższej kolei przy ulicy Czerniechiego nr. 2.

W ofercie winien być załączony kwit kasy powyższej dyrekcji wykazującej złożenie wadium w kwocie 3000 zł. w. a.

(Przedruk nie opłaca się.) 1579 2—2

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.